

MOWA PREMIERA I WODZA NACZELNEGO

Gen. broni Władysława Sikorskiego

wyłoszona na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w dniu
14 sierpnia 1942 r. w Londynie

„Przemówienie dzisiejsze poświęcić pragnę zagadnieniom wojska i polityki wojskowej. Sądze, że holdem najgłębszym dla bohaterstwa tych, którzy mają szczęście walczyć otwarcie z bronią w rękę z wrogiem oraz tych, zarówno mężczyzn jak i kobiet, którzy trwają pomimo najokrutniejszych prześladowań na swych niezwykle ciężkich posterunkach w kraju — będzie podsumowanie 3-letniego już prawie wysiłku zbrojnego na obczyźnie i ustalenie jego rozwoju na przyszłość.

KAMPANIA WRZEŚNIOWA

We wrześniu 1939 r. naprzeciw 16 niemieckich dywizji pancernych i zmotoryzowanych, reprezentujących 4.200 czołgów, stanęło około 200 czołgów polskich, zgrupowanych w 2 brygadach motorowych z których jedna nie ukończyła swej organizacji. Ponad 4.000-om doskonałych samolotów Trzeciej Rzeszy usiłowano przeciwstawić 377 maszyn różnej, często wątpliwej wartości. 59 dywizjom najnowocześnie i bogato wyposażonej piechoty niemieckiej miało zamknąć drogę 39 dywizji polskich, z których połowa nie była nigdy zmobilizowana. Ilość artylerii w dywizjach naszych była dwukrotnie słabsza od artylerii niemieckiej. Ta dysproporcja sił przesądzała zgóry ostateczny wynik walki. W tym położeniu żołnierz polski uratować mógł jedynie honor narodu a przez to jego przyszłość, co też się stało w rzeczywistości. Nie mógł natomiast uratować Ojczyzny od katastrofy.

Wiem, że ówczesne położenie Polski było nad wyraz ciężkie wobec nieprzygotowania Zachodnich Demokracji do wojny. Jakżeż atoli inaczej wypadłby nasz pojedynek z Niemcami, gdybyśmy się do niego przygotowywali od szeregu lat celowo i gdyby przewodcy narodu okazali w momencie próby charakter mężów stanu na miarę historyczną, tak jak go wykazał człowiek tego obozu prezydent Warszawy, Stefan Starzyński.

POLSKA RATUJE EUROPE

Wartość polskiego czynu zbrojnego 1939 r. nie była początkowo zrozumiana na świecie. Przyćmiło ją niesłychane tempo katastrofy wrześniowej i jej uderzający wyobraźnię przebieg.

Polska, przyjmując na siebie uderzenie wszystkich niemal sił teutońskiego najeźdźcy i nadwyreżając je w stopniu tak poważnym, iż wiele miesięcy zużyć on musiał na ich odtworzenie — zyskała dla Europy czas na przygotowanie się do walki. Tego jednak nie doceniają, widząc jedynie Rząd Polski i Naczelnego Wodza poza granicami Kraju, porzuconego przez nich na pastwę wroga.

Trzeba było dopiero z naszej strony wysiłku ogromnego. Trzeba było

nowych czynów, nowej Armii Polskiej i wspaniałej postawy społeczeństwa w Polsce, ażeby prawda o jej bohaterstwie dotarła do wiadomości powszechnej.

W chwili, gdy po klęsce wrześniowej, nowoutworzony Rząd R.P. podejmował w Paryżu ciągłość władzy suwerennego państwa, Polskie Siły Zbrojne reprezentowane były jedynie przez kilka okrętów wojennych oraz przez mały ośrodek rekrutacyjny we Francji. Całość tych sił nie przekraczała 2.500 ludzi.

ODBUDOWA ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Na moje żądanie odtworzenia suwerennych Sił Zbrojnych we Francji w oparciu o polską emigrację miejscową i o elementy wojskowe, nadchodzące z Kraju, odpowiedział mi rząd francuski umową zawartą przez rząd gen. Sławoj-Składkowskiego, na podstawie której mieliśmy jedynie prawo do jednej jednostki bijącej się u boku armii francuskiej.

Dopiero zawarcie, po pokonaniu wielu, bardzo wielu przeszkód, nowej umowy wojskowej, postawiło organizację Polskich Sił Zbrojnych na zupełnie odmiennych podstawach. Z tą chwilą zaczęła się znużająca praca, związana z szeregiem trudności wyrastających na każdym nieomal kroku. Przybywający na teren Francji Polacy, wiedzeni niezłomną wolą dalszej walki, oczekiwali na broń, wyposażenie, zaopatrzenie wojska w sprzęt postępowało, pomimo najusilniejszych zabiegów z mej strony, niezwykle wolno, a szereg jednostek nie otrzymało go do końca.

Przyczyny leżały częściowo w niechęci naszego sprzymierzeńca do niezależnego wojska polskiego, a w gruncie rzeczy w całkowitym nieprzygotowaniu Francji do wojny. Wszystkie błędy rządów francuskich oraz ich następstwa w tej dziedzinie zwały się przede wszystkim na nas. Psychoza wywołana klęską wrześniową, nie stwarzała dla polskiego czynu zbrojnego atmosfery przychylniej i nie pomagała w przewyciężeniu przeszkód. Jedynym promieniem jasnym w tym okresie był patriotyzm i zapal emigrantów polskich na ziemi francuskiej. Pomimo to, prowadzone przez nas z żelazną wytrwałością prace organizacyjne postępowały niestrudzenie naprzód.

Z końcem grudnia 1939 stan Polskich Sił Zbrojnych we Francji wynosił już ponad 30.000 ludzi. W ciągu pierwszych 5 miesięcy 1940 roku podwyższyliśmy ten stan do 66.953 żołnierzy. Stworzyli oni dwie dywizje piechoty, jedną Brygadę Strzelców Podhalańskich i brygadę pancerną. Dwie dalsze dywizje piechoty i Brygada Strzelców Karpaccich w Syrii były w trakcie formowania. Ponadto

dysponowaliśmy 75% lotników zmobilizowanych w roku 1939.

WALKI BRYGADY PODHALAŃSKIEJ

Z armii lądowej pierwsza wzięła udział w walce Brygada Podhalańska gen. Szyszko-Bohusza. Jej wysłanie daleko na północ do Norwegii nie było rzeczą łatwą. Mimo to zadokumentowała ona wobec świata żywotność Polskich Sił Zbrojnych i naszą niezłomną wolę dalszej walki. W pięknej akcji trwającej od 17 maja do 7 czerwca Brygada ta zapisała się chlubnie w dziejach wojny i usprawiedliwiła zaufanie, jakie w niej pokładałem.

POLACY W KAMPANII FRANCUSKIEJ

Na ziemi francuskiej wzięły udział w akcji: Pierwsza Dywizja Grenadierów, Druga Dywizja Strzelców Piętych i część Dziesiątej Brygady Kawalerii Motorowej.

Pierwsza dywizja pozostająca pod dowództwem gen. Ducha walczyła z najwyższym poświęceniem na linii Maginota, kryjąc odwrót armii francuskiej. Znany jest epizod niewykonania przez dowódcę tej dywizji mego rozkazu z 18 czerwca 1940, nakazującego jej przebijanie się do Szwajcarii. Gen. Duch miał do wyboru, albo wykonanie rozkazu, albo uratowanie honoru Polaków, których dowództwo francuskie błagało o osłonę dywizji francuskich mających jeszcze szanse ratunku. Wybrał on, w porozumieniu z dowódcami swych pułków, drogę honoru. To stało się przyczyną, że dywizja jego poniosła ciężkie straty, a większość jej żołnierzy nie dotarła do W. Brytanii, ani Szwajcarii. Działania te atoli są pięknym przykładem, jak Polacy pojmują obowiązek sojusznicy i żołnierski i jak wykonują go do końca przy największych nawet ofiarach.

Druga Dywizja gen. Prugara miała się bronić na pewnym odcinku w ogólnym systemie linii Maginota. Do walki na przygotowanych pozycjach nie doszło wobec obejścia przez Niemców linii Maginota od zachodu. Po dwudniowych bojach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela Dywizja ta, zabierając wszystkich swoich rannych i osłaniając cofających się Francuzów przekroczyła z bronią w rękę i we wzorowym porządku granicę szwajcarską. Ta postawa Polaków wywołała szczerą podziw Szwajcarów, przyjmujących ich w momencie wkroczenia do ich kraju z pełnymi honorami żołnierskimi.

Dziesiąta Brygada Kawalerii gen. Maczka, pomimo braku pogotowia bojowego, weszła z częścią swoich sił do akcji w rejonie Eperney. Wykonała ona szczerze swoje zadanie polegające głównie na powstrzymaniu napierających wojsk niemieckich, zys-

kując całkowite uznanie naczelnego dowództwa francuskiego.

Lotnictwo nasze, pomimo trudności materiałowych, raz jeszcze wykazało swe wspaniałe wartości bojowe. Piloci polscy zestrzelili nad Francją 55 samolotów nieprzyjacielskich.

Ten krótki przegląd historii naszych jednostek rzuconych o 3 miesiące za wcześniej do boju, nie daje obrazu przeżyć i trudów żołnierzy polskich w tych bezprzykładnie ciężkich dniach załamania się zupełnego armii francuskiej i upadku Francji. Stwierdza jednak, że **żołnierz nasz złożył dowody najwyższych cnót moralnych i wypełnił wzorowo z niebывałym poświęceniem obowiązki swój jako sprzymierzeńca, dochowując wiary nawet w momencie klęski.** Od szeregowych począwszy, a na dowódcach skończywszy, wszyscy zdali egzamin zaprzeczając czynem — złym opiniom o Wojsku Polskim i o Polsce — jakie usiłowano ugruntować we Francji. Zwróciło to uwagę świata i zmusiło do refleksyj nad kampanią wrześniową, potępianą poprzecznie bez namysłu. Nie bez znaczenia oczywista było również stwierdzenie kruchości francuskiej potęgi militarnej i wyczerpania narodu. Ażeby jednak zmienić ostatecznie opinie o Armii Polskiej potrzeba było jeszcze dalszych a konsekwentnych wysiłków.

BRYGADA KARPACKA

Brygada Karpacka, której dowództwo powierzylem gen. Kopańskiemu, sformowana w Syrii, przeszła zgodnie z moim rozkazem, łamiąc duże przeszkody, a nie naruszając w niczym godności i honoru, nie oddając broni ni sprzętu — do Palestyny. Tu stanęła u boku sprzymierzeńca brytyjskiego, gotowa do dalszych działań, w których miała zdobyć niezadługo sławę.

WOJSKO W W. BRYTANII

Zadaniem wielokrotnie trudniejszym była powtórna odbudowa Wojska Polskiego w W. Brytanii. Przypominam, że 19 czerwca 1940 po mojej dramatycznej rozmowie z marszałkiem Petainem — groziła nam pełna zagłada. Szliśmy przeciw niej świadomie i z podniesionym czołem. Odmówiliśmy — Rząd i Rada Narodowa — schronienia się na angielski okręt wojenny, oczekujący na nas w Bordeaux przy równoczesnym pozostawieniu całego wojska na łup wroga w Francji.

Dopiero mój przelot do Anglii uratował sytuację. Premier Churchill okazał w tym decydującym dla nas momencie głębokie zrozumienie sprawy polskiej. Oddał wtedy do dyspozycji Wojska Polskiego szereg jednostek brytyjskiej floty wojennej i handlowej, co umożliwiło ewakuację dużej ilości wojska na teren tułejczy.

W wyniku tej akcji wszystkie jednostki niezaangażowane na froncie zostały uratowane, poza emigrantami, którzy wrócili do domów. Przewieźliśmy wówczas ponad 23.000 ludzi. Później zdołano wyewakuować innymi drogami pewną ilość żołnierzy z Pierwszej dywizji Piechoty, a częściowo i z Brygady Podhalańskiej. Brygadę — t. zw. Pancerną — t.j. Dzie-

szą Brygadę Kawalerii — uratowano prawie w całości. W ten sposób stan liczebny Polskich Sił Zbrojnych po zakończeniu ewakuacji czerwcowej wynosił 30.000 ludzi. Dla blisko 8.000 lotników stworzono szybko ramy organizacyjne. Gorzej było z wojskami lądowymi. Z upadkiem Francji odcięty został dopływ świeżego rekruta. Ewakuacja żołnierzy rozrzuconych po całym kontynencie była w szerszym zakresie niemożliwa.

Usiłowaliśmy zyskać ochotnika w Kanadzie i Polonii amerykańskiej. Wysiłki te jednak zarówno wobec trudności wynikających z ustawodawstwa amerykańskiego, jak i innych przyczyn nie dających się szybko usunąć, nie dały jak wiadomo wyników proporcjonalnych do siły liczebnej Polonii w Stanach Zjedn. Niemniej akcja gen. Ducha i jego dzielnych towarzyszy broni w Ameryce Płn. i Kanadzie dała poważne rezultaty moralno-polityczne. Obudziła i umocniła miłość Amerykanów polskiego pochodzenia do Macierzy. Ożywiła ich ofiarność i działalność na rzecz swych nieszczęśliwych braci i związała ich daleko mocniej z Rządem Polskim i jego akcją. Oddała oficjalnej polityce amerykańskiej i Aliantom usługi nieocenione, gdyż Polonia amerykańska w ścisłej harmonii z rami działa obecnie niezwykle aktywnie na wszystkich polach pracy na rzecz zwycięstwa.

Ameryka Południowa, a szczególnie Argentyna, gdzie wychodźstwo nasze jest świeżej daty — dała Armii sporo ochotników. Są oni doskonałymi żołnierzami po otrzymanym już w lotnictwie i marynarce wojennej chrzcie bojowym.

BOHATERSKIE LOTNICTWO NIESIE ODPLATĘ WROGOWI

Szybkie odrodzenie naszego lotnictwa na terenie W. Brytanii stanowi jasną kartę w historii Wojska Polskiego na obczyźnie.

Już w historycznej bitwie powietrznej o W. Brytanię w sierpniu i wrześniu 1940 r. lotnictwo nasze okryło się chwałą. Dzisiaj natomiast mamy prawo do stwierdzenia, że udział polskich jednostek przyczynił się w stopniu niepoślednim do odparcia i załamania powietrznej ofensywy niemieckiej, która miała być operacją wstępną do inwazji na Wyspy Brytyjskie.

Dywizjony nasze wraz z 50 pilotami, przydzielonymi do jednostek angielskich, zestrzelili w tym czasie 195 samolotów nieprzyjacielskich.

W roku 1941 rozporządzaliśmy już kilkunastu zorganizowanymi samodzielnie jednostkami bojowymi, w tej liczbie dywizjonami myśliwskimi, dziennymi i nocnymi dywizjonami bombowymi oraz lotnictwem wspólnopracy. Wszystkie one walczyły przy boku Królewskich Sił Powietrznych, wnosząc wkład poważny do wspólnego wysiłku wojennego, a zaciętością, sprawnością i odwagą zdobywają zasłużone laury.

Działalność bojowa Lotnictwa Polskiego, **dwukrotnie silniejszego obecnie niż w chwili wybuchu wojny z Niemcami**, jest w sercach i na ustach nie tylko Polaków, lecz i narodów ca-

łego świata. **Do dnia 1 czerwca nasze lotnictwo myśliwskie zestrzeliło ponad 500 samolotów nieprzyjaciela**, a prawdopodobnie i dalszych 250. Stanowi to, nie licząc sprzętu, stratę bezcenną 1.800 lotników, jaką poniósł wróg. Lotnictwo bombowe wykonało przeszło 3.000 lotów zrzucając ponad 8 milionów kg bomb na obiekty o poważnym znaczeniu wojskowym w Rzeszy. W wyprawach swych sięgało daleko w głąb Niemiec; było nad Berlinem, Bremą, Lubeką, Hamburgiem, Kolonią, Mannheimem i Monachium, niosąc wrogowi odplata za jego zniszczenia, dokonywane w Polsce. Sukcesy swe opłaciło nasze lotnictwo myśliwskie stratą 99 zabitych, 54 zaginionych, z których 17 znajduje się w niewoli. — Z szeregów lotnictwa bombowego ubyło 174 zabitych, 223 zaginionych, 85 w niewoli. — Są to straty porównawczo minimalne, ale szczególnie dla nas bolesne, gdyż zabierają kwiat młodzieży. Zdawać sobie jednak musimy sprawę, że z tego ofiarnego posiewu krwi powstaje Polska. Działania lotnicze w W. Brytanii trwają już dwa lata. — Przeciętnie zatem straty miesięczne wynoszą około 11 zabitych i 11 zaginionych, co zawdzięczamy wyłącznie sprawności oraz dzielności naszych lotników.

MARYNARZE DAJĄ PRZYKŁAD

Marynarka Wojenna, w której kontrtorpedowce „Grom”, „Burza” i „Błyskawica” oraz okręty podwodne „Wilk” i słynny „Orzeł” wydoszły się z wybuchem wojny do W. Brytanii, bierze jak najpełniejszy udział w walce na morzach. — Okręty nasze, których liczba wzrosła znacznie, pełnią bez przerwy ciężką i niebezpieczną służbę bojową na olbrzymich przestrzeniach. Wykonują samodzielnie działania poważne, bądź też konwojują transporty na najważniejszych i najbardziej zagrożonych szlakach morskich. Załogi tych okrętów dają przykład bohaterstwa, wykazując doskonałe przygotowanie do walki, zdobywają dla siebie szacunek i przyjaźń sławnej marynarki brytyjskiej oraz uznanie powszechne dla Polaków, jako ludzi morza.

Podkreślam tutaj również niezwykle ofiarną i niebezpieczną pracę naszej marynarki handlowej, której tonaż dalekomorski nie ustępuje dzisiaj, pomimo ciężkich strat, tonażowi przedwojnemu. Dbamy i dbać będziemy o jej dalszy rozwój i o ciągłe uzupełnianie. Zarówno Marynarka Wojenna, jak i Flota Handlowa dobrze spełniają swój obowiązek. Jeżeli chodzi o uzupełnienie ludzi, to nie odczuwają one narazie specjalnych braków, otrzymując stale niezbędne kontyngenty. Mianowanie we wrześniu ub. r. 35 podchorążych, wychowanych w szkole otwartej w W. Brytanii, podporucznikami marynarki pozwoliło na uzupełnienie korpusu oficerskiego, który jest proporcjonalny do ilości marynarzy. Ilość okrętów, oficerów i marynarzy, jest niemal całkowicie scharmonizowana.

ARMIA Z ROSJI

Lipiec 1941 otworzył przed Polskimi Siłami Zbrojnymi nowe widoki roz-

woju. — Układ polsko-sowiecki nie tylko zwrócił wolność licznym rzeszom obywateli polskich, lecz umożliwił im także walkę zbrojną z wrogiem. — Umowa wojskowa z 14 sierpnia ubiegłego roku stworzyła podstawę dla formowania Wojska Polskiego na terenie Związku Radzieckiego.

Ze wszystkich krańców tego mocarstwa, wycieńczeni lecz nie złamani na duchu, a umocnieni w swojej miłości Ojczyzny i w wierze w świętość sprawy, Polacy poczuli ścigać na punkty zbrojne, by stanąć ponownie do apelu.

Organizacja Wojska Polskiego na terenie Rosji przechodziła różne fazy. Pierwsza z nich miało być formowanie 100-tysięcznej armii w Rosji i odesłanie około 30 tysięcy ludzi na Środkowy Wschód. — Przesunięto tam również dla reorganizacji Brygadę gen. Kopańskiego, wslawioną 10-miesięcznymi zwycięskimi walkami w Tobruku i poza Tobrukiem, to jest na Pustyni Libijskiej.

Wobec dalszych trudności w uzyskaniu uzbrojenia dla dywizyj polskich w Rosji i innych przeszkód ewakuuje się w tej chwili całość Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Radzieckiego. — Ewakuacja ta da możliwość skupienia wszystkich sił polskich, znajdujących się na Śr. Wschodzie, w jedną silną grupę Wojska Polskiego. Zorganizowane w dywizje zmotoryzowane i brygady czołgowe, będzie ono miało rolę dużą do odegrania w przyszłości.

Wysilek, jakiego dokonaliśmy przy organizowaniu Polskich Sił Zbrojnych od chwili upadku Francji, obrazuje najwymowniej fakt, że jesteśmy obecnie, choć pozbawieni Kraju, piątą co do siły armią w rzędzie walczących narodów.

JĘŃCY I INTERNOWANI

Chcę przy tej sposobności podkreślić cnoty, które wykazują żołnierze nasi w riewoli niemieckiej, zdobywając sobie szacunek współtowarzyszy innych narodowości, a nawet poważanie wroga. Pomimo ciężkich warunków bytu, stanowią oni całość o mocnym kręgosłupie moralnym i wysokiej dyscyplinie żołnierskiej. Oficerowie nie marnują czasu, lecz pracują silnie nad sobą. Poczuwając się w pełni do wspólnoty żołnierskiej z nami, studiują oni pilnie rozwój wydarzeń i przyswajają sobie płynące stąd nauki.

W stokroć lepszych warunkach żyją internowani w Szwajcarii. Znaleźli oni tam pracę oraz możliwości kontynuowania zaczętych w Polsce studiów. Tworzą wciąż jedną rodzinę, w czym wielką zasługą przypada ich dowódcy gen. Prugar-Kettlingowi. Około 250 oficerów odeszło w najciężniejszym momencie do angielskiej służby kolonialnej. Miło mi stwierdzić, że przynoszą oni tam zaszczyt mundurowi polskiemu, i że dbają pilnie o utrzymanie więzi serdecznej, łączącej ich z Armią Polską w W. Brytanii.

Okolo 500 żołnierzy naszych internowanych jest w obozie Miranda w Hiszpanii. Dzięki usilnym staraniom Rządu i Ministerstwa Pracy i Opieki

Společnej zdołano poprawić znacznie warunki ich ciężkiego bytu. Polski Czerwony Krzyż zorganizował stałą dostawę paczek żywnościowych i lekarstw. Nadchodzą one również z Ameryki. Internowani mają opiekę duchową księdza polskiego. Życie ich zostało zorganizowane i rozplanowane. Zapewniono im możliwość nauki i dalszego kształcenia się. Starania o uwolnienie internowanych w Hiszpanii dawały dotąd wyniki bardzo skromne. Ostatnio jednak istnieją widoki pomyślnego załatwienia tej bolesnej sprawy.

WOJSKO GŁÓWNYM ATUTEM POLITYKI POLSKIEJ

Sumując wyniki, osiągnięte w dziedzinie wojskowej, stwierdzić musimy, że Polskie Siły Zbrojne, były, są i będą do końca tej wojny, głównym atutem polityki polskiej. Opieramy się na nim i na Narodzie Polskim, z którym pozostajemy bezwzględnie solidarni. Ze wzrostem sił Polski walczącej wzrasta też nasz autorytet polityczny i moralny. W prowadzonej przez nas konsekwentnie walce zwycięższej zwyciężymy, zachowując jedność narodową, której wyrazem jest Prezydent Rzeczypospolitej, Rada Narodowa i Armia.

Jest naszym obowiązkiem kardynalnym, dbać jak rajpilniej o uzbrojenie nowoczesne żołnierzy. Dotychczasowy przebieg wojny stwierdził niezbicie wyższość jakości nad ilością. O wyniku bitew rozstrzygają dzisiaj lepsze czołgi, bardziej nowoczesne samoloty i działa. Co do sprzętu bojowego uzależnieni jesteśmy całkowicie od W. Brytanii, a częściowo od Stanów Zjedn. Ameryki Pół. Jak ciężko było jeszcze przed rokiem pod tym względem w Anglii, wiedzą członkowie Rady choćby z dzienników. Dzisiaj trudności te należą do przeszłości.

Nasze dwa korpusy pancerno-motorowe mają pierwszeństwo w uzbrojeniu przed wielu dywizjami brytyjskimi. Korpusy te otrzymują najbardziej nowoczesny sprzęt bojowy, to samo lotnictwo i marynarka wojenna, której oddano jeden krążownik. Sprzęt ten idzie na rachunek Państwa Polskiego, gdyż inaczej być nie może. W razie przeciwnym byłibyśmy najemnikami, a nie pełnoprawnymi sprzymierzeńcami.

ZMAGANIA NIEMIECKO-SOWIECKIE

Okres wojny, jaki przeżywamy od 2 i pół, a przeżywać będziemy w ciągu dalszych trzech miesięcy, jest dla nas i Aliantów niezwykle ciężki, lecz wcale nie beznadziejny. Jego wyrazem jest kryzys gwałtowny na froncie rosyjskim, lecz kryzys ten rozwija się na bardzo ograniczonym, chociaż ważnym odcinku kaukaskim, a nie na całym froncie wschodnim, jak to miało miejsce rok temu. Zresztą i na tym odcinku do Baku jeszcze daleko. Jak długo natomiast Stalingrad i Woroneż, Moskwa i Leningrad są w rękę rosyjskim, jak długo istnieją siły żywe w Rosji, chcące się bić — tak długo nie można mówić o klęsce czerwonej armii. Rosja Sowiecka wykazała i wykazuje odporność obłąkami, a jej żołnierze — determinację

podziwu godną. Narady toczące się w Moskwie doprowadzą, jak mam nadzieję, do szarmonizowania wysiłków Aliantów, którzy dotąd nie mają wspólnego dowództwa naczelnego. Reklama, jaką rozwija propaganda niemiecka wokół przygotowań do odparcia ewentualnej inwazji na kontynent europejski jest zasłoną dymną, za którą kryje się słabość. Atakowana gwałtownie przez Niemców armia Timoszenki jest niezniszczona. Odwrót tej armii powiódł się, dysponować on zatem powinien na linii Don—Wołga odwodami poważnymi. Rosjanie, trzymając mocno Woroneż, ten klucz do przyszłych operacji, zdają sobie sprawę z wagi i znaczenia strategicznego Stalingradu. Niemcy ryzykują zatem wiele, angażując się awanturczo na południu. Komunikacje, na których opiera się cały system ich dostaw, ulegają gwałtownemu wydłużeniu. Morale sowieckie nie uległo złamaniu przy tak długim i ciężkim odwrocie. Niemiecka maszyna wojenna natomiast funkcjonuje coraz gorzej, wykazując obawy życia i zmęczenia. Jedność działań państw „osi” jest również daleką od względnej doskonałości. Nie jest przecież tajemnicą dla nikogo, że Japonia prowadzi samodzielnie „swoją wojnę”, mając własne cele na oku. Zagrożona poważnie na Dalekim Wschodzie przez Stany Zjedn. Ameryki Pół. nie zdobędzie się łatwo na rozstrzygającą akcję przeciw Rosji.

NARÓD NIEMIECKI ŚMIERTELNIE ZNUŻONY

Batalia o Atlantyk przeszła się na korzyść Aliantów. Niedaleki jest czas, w którym działania niemieckich okrętów podwodnych, operujących grupami, będą w większości unicestwione. Już dzisiaj Niemcy stracili swoich najlepszych dowódców tych okrętów, których nie można szybko zastąpić. Wzmagające się w swej niebywalej potędze naloty lotnicze Aliantów na Trzecią Rzeszę, które rosnać będą jeszcze w sile i to w postępie geometrycznym zawierają w sobie niedające się skalkulować ani przewidzieć elementy zwycięstwa Sprzymierzonych.

Na cóż więc liczą Niemcy, rozpętawszy burzę, której nie mogą już opanować?

Przecież wiedzą doskonale, że naród ich jest śmiertelnie znużony dotychczasowymi sukcesami. Przecież znają nienawiść bezbrzeżną, jaką palają do nich narody podbite, na eksploatacji których opiera się ich kolsalny, lecz niezmiernie kruchy potencjał wojenny. Liczą na ptkój kompromisowy, z którego propozycją prawdopodobnie wystąpią jesienią po spodziewanych dalszych sukcesach w Rosji, a przed czwartą najgroźniejszą dla kontynentu europejskiego zimą wojenną. Propozycje tę będą odrzucone przez Aliantów w sposób kategoryczny. Taki pokój mógłby im być narzucony jedynie po stuprocentowym zwycięstwie, na które Niemcy nie stać. W innym wypadku nikt go nie zaakceptuje, wiedząc, że byłby on jeno krótkim zawieszeniem broni, po którym Niemcy sięgnęliby tym pewniej po władztwo nad światem.

WNOSIMY SIŁĘ REALNĄ I INICJATYWĘ

Wnosząc do obozu alianckiego nie tylko siłę realną, ale i opartą na niej inicjatywę, której rozmiary jak i nasz wpływ na przebieg wojny rosną, wraz ze zbliżaniem się momentu w którym staniemy na kontynencie, — jesteśmy na słusznej drodze.

Niecierpliwych zapewniam, że w Polsce będziemy wyłącznymi panami sytuacji. Umowa zasadnicza, jaka nas łączy z W. Brytanią, gwarantuje Polskim Siłom Zbrojnym pełną suwerenność. W wykonaniu technicznym pewien wyjątek stanowi lotnictwo, gdy nas atoli stać będzie na oprowadzanie niektórych posterunków organizacyjnych, i tę umowę zmienimy w kierunku pożądanym.

WYSIŁEK WŁADZ WOJSKOWYCH
Wysiłku o którym mówiłem dokoraliśmy szczupłymi siłami. Jest nim przede wszystkim sztab mój, jako Naczelnego Wodza, którego kompetencje w czasie wojny określone są wyraźnie nie tylko w dekreście z 27 maja 1942, ale i w dekreście z 12 marca 1937. Prowadzone przez nas prace wojskowe obejmują szereg agend tajnych, o których nie chcę mówić nawet na tym zebraniu. Pragnę jeno podkreślić owocne wysiłki tak często krytykowanego u nas Oddziału Drugiego, który zyskał pełne uznanie sztabów W. Brytanii i Stanów Zjedn.

Opracowanie nowych regulaminów, których wydano dotąd w W. Brytanii 470, w czym własnych 260, a tłomaczonych z angielskiego 200 — jest tylko jednym z pozytywnych dorobków sztabu.

Drugi aparat, którym się posługuję, jest Ministerstwo Spraw Wojskowych. Znajdujemy się na obczyźnie i działamy w warunkach ograniczonych. Nie posiadamy zasobów ludzkich i materiałowych Kraju, którymi moglibyśmy gospodarować. Ogólne zaopatrywanie walczących lub przygotowujących się do walki wojsk wykonują Alianci przy pomocy swych służb. Dlatego zadania ministerstwa, w którym pracuje 117 osób, ograniczają się do spraw administracyjnych oraz do poboru i zwolnień z szeregów wojska, propagandy i oświaty, bezpieczeństwa, opieki nad rodzinami itp. Tworzenie innych komórek byłoby szkodliwym marnotrawieniem pieniędzy, a wprowadzając podwójne rozkazodawstwo byłoby zabójczym dla wojska.

Wojsko, a szczególnie korpus oficerski w swej większości, było niestety dotąd wojskiem wyjątkowo starym, być może najstarszym w Europie. Cierpiało ono na olbrzymią nadwyżkę oficerów zmobilizowanych bez planu w r. 1939. Zmusiło to mnie do zwolnienia oficerów, których Armia wykorzystać nie może. Dotąd przeniosłem w stan nieczynny, tu i na śr. Wschodzie 1.064 oficerów, zapewniając im środki utrzymania. Oficerowie mogą być powoływani w przyszłości do służby. Zwalniając oficerów starszych, otwieram drogę młodszym. A przecież na terenie samej W. Brytanii mamy 1.591 podchorążych, w tym 686 takich, którzy uzyskali ten stopień w Kraju. Wprowadzanie stopniowe tego, pod wielu względami

wspaniałego elementu na stanowiska oficerskie jest moim obowiązkiem, od którego się nie uchylę, szczególnie po stwierdzeniu naocznych faktów, jak trudno wytrzymują na froncie najlepsi nawet dowódcy batalionów ciężkie warunki wojny nowoczesnej, o ile przekroczą czterdziestkę.

Poza W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Rosją, Wojsko Polskie współpracuje z Jugosławianami, których pokaźna grupa uzyskała podstawowe wykształcenie w pierwszym korpusie pancerno-motorowym. Całe wykształcenie spadochronowe Aliantów — dokonywuje się w naszej Brygadz. Wykształciliśmy dotąd Francuzów, Norwegów i Czechów.

MORALE ARMII

Moralna strona naszej Armii zasługuje na uwagę jak najpilniejszą. Zdawałem sobie zawsze sprawę, że dla zagadnień, które ona stawia przed nami, kontakt bezpośredni i jak najbliższy dowódców od Naczelnego Wodza począwszy z żołnierzami jest nieodzowny. Jest to konieczne, szczególnie na obczyźnie, gdzie nas nie stać na formalizowanie i gdzie stosunki serdeczne panować muszą między oficerem a szeregowym. Zorganizowanie tego kontaktu nie jest łatwe wtedy, gdy Armia jest rozrzucona po całym świecie. Mimo to, w miarę istniejących możliwości, staram się go uczynić jak najściślejszym. Dlatego przeprowadziłem osobiście inspekcje i poznałem naocznie warunki bytu żołnierzy, znajdujących się w Afryce, na śr. Wschodzie, Rosji i Kanadzie. Dlatego też nie przestaję stale kłaść mocnego nacisku w swoich rozkazach na zespolenie duchowe oficerów z szeregowymi, które musi być cechą główną wszystkich dowódców godnych tego miana. Z chwilą, gdy wojsko zaczyna brać czynny udział w polityce następuje jego rozkład, a za nim idzie, wcześniej czy później — upadek państwa.

Armia jest ramieniem zbrojnym Rzeczypospolitej i służy całemu Narodowi. Reguła ta obowiązuje bezwzględnie w czasie pokoju, a tym bardziej w czasie wojny. Jest ona miarodajna szczególnie dla wojska, jako całości, oderwanego od kraju. Dla armii, która przeszła tak liczne wstrząsy moralno-psychiczne, jak Armia Polska. Armia ta jest dzisiaj jedną wielką rodziną, mającą w swym gronie ludzi różnych poglądów, lecz nie przynależną nikomu prawa narzucania ich jednym przez drugich.

GRZECH RZĄDÓW POMAJOWYCH

Jednym z nacięższych grzechów rządów pomajowych było wciąganie wojska w rozgrywki polityczne i szukanie w nim narzędzia władzy dla pewnej grupy politycznej. Jeżeli Polskie Siły Zbrojne miały się dźwignąć z upadku i być odbudowane we Francji i W. Brytanii, jeśli miały w tej przelomowej dla nas chwili zaważyć na losie Ojczyzny, jako ostatnia jej stawka — nie mogło i nie może być mowy o naśladowaniu tego smutnego przykładu. Bo nie po to nasi najlepsi synowie przedzierali się przez liczne granice, ryzykując bardzo często życie, nie po to znosili i znoszą ciężkie trudy rodacy w Rosji, nie po to bije

się chwalebnie nasz lotnik i marynarz i żołnierz armii lądowej, by służyć tutaj komukolwiek za odszkodowanie do rozgrywek, mających przywrócić władzę tym, którzy ją bezpowrotnie stracili, albo służyć nielicznym jednostkom, uprawiającym wygodną, bo bierną opozycję wobec ciężkiej pracy i niezmiernie trudnych wysiłków Rządu.

O USTROJU POLSKI ROZSTRZYGNIE NARÓD

Żołnierze nasi biją się jedynie o Polskę Wielką i Sprawiedliwą, Wolną i Niepodległą.

O jej ustroju wewnętrznym rozstrzygnie Naród. Dzisiaj prowadzi ich wielka idea, której są świadomi, jak świadomi są celów o jakie wojna się toczy. Niepodległość i wolność naszego Narodu, potęga Ojczyzny własnej, szczęśliwsza i sprawiedliwsza przyszłość świata — oto cel, jaki przywieca Wojsku Polskiemu zgodnie z tym, czego od niego oczekuje Kraj. Pod tym względem wojsko nasze ożywione najlepszym duchem, zdolne jest do największych ofiar, czego dowody stwierdzam z dumą, składa stale, ilekroć tego zajdzie potrzeba.

NIEMOCZYTAJNI BANKRUCI

By nie pomniejszać w oczach obcych naszej sprawy, Rząd nie wystąpił świadomie przeciwko tym, którzy winni odkupić swe winny, — lecz gdy od niejakiemu czasu nietylko emigracja cywilna, ale i wojsko zatrudwane są ustawicznie niemoczytelnymi próbami wciągania ich w spory o przeszłość i to właśnie ze strony tych, którzy milczeć najbardziej powinni; gdy nie ma tak potwornego kłamstwa, któreby jawnie lub tajnie nie usiłowało rozszerzać w naszych szeregach; gdy imię Marszałka Piłsudskiego jest wyzyskiwane cynicznie dla celów osobistych przez skrachowanych polityków, z których niektórzy schronili się do Ameryki, gdy nie uspakajają ich pozytywne osiągnięcia Rządu, lecz wręcz przeciwnie, podniecają ich do nieobliczalnego działania; wtedy publicznie stwierdzić muszę, że ci zbankrutowani działacze i publicyści, którzy milczenie Rządu poczytują sobie za słabość, znajdując w nim zachętę do dalszych wybryków, sami przypiszą sobie konsekwencje tego kroku.

ZDROWA ARMIA

Armia jest organizmem zdrowym. Wypełni ona chlubnie swój obowiązek tam, gdzie tego zażąda od niej Ojczyzna, gdyż odrodziła ją i umocniła nieszczęście. Opromieniła ona już chwałą sztandary własne i podniosła wysoko majestat Rzeczypospolitej. Po tej drodze krocząc, Żołnierz Polski dojdzie do oswobodzonej przy jego współudziale Ojczyzny.

Wszystko, co czynimy zgodne jest z wielką tradycją Polski i jej najżywniejszymi interesami. Obecne pokolenie przelewa obficie krew po to, ażeby te pokolenia, które po nas przyjdą, żyły i rozwijały się swobodnie oraz bezpiecznie w pełnym blasku wolności — potęgi i chwały".